Rok I. Lwów, środa 23. stycznia 1907. Nr. 7.

1 cent — GONIEC POLSKI — 2 hal

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE: miesięcznie . . . . 50 hal. numer pojedynczy 2 „

NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K numer pojedynczy . . 4 h

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz nonparellem. ◆ Redakcya i Administr.: Lwów, Krzywa 6. — Nr. tel. 977. ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

U nas i na świecie.

Wiece nauczycielskie, jakie w ostatnich sześciu tygodniach odbyły się prawie we wszystkich powiatowych miastach kraju, gorącem przebiegiem swoim, a zarazem powagą obrad zadokumentowały, że w łonie nauczycielstwa naszego ludowego nastąpiło gwałtowne wstrząsnienie, które skupiło wszystkie jego siły do walki o poprawę bytu materyalnego. Dzisiaj już nie pojedyncze jednostki, nie stowarzyszenia nauczycielskie proszą o regulacyę płac,

ale całe nauczycielstwo od Wisły, aż do Prutu

bez różnicy narodowości i przekonań politycznych podało sobie ręce do walki o chleb powszedni.

Poważna ta armia, bo licząca przeszło 11.000 głów, może bardzo zaważyć na szali przyszłych wyborów powszechnych do Rady państwa, czego dowodem z jednej strony umizgi posłów ludowców, demokratów i narodowców, adresowane na wiecach do światłodawców, z drugiej zaś strony, strachy i groźby posłów konserwatywnych i klerykalnych na wypadek, gdyby nauczycielstwo ludowe chciało w całej pełni skorzystać z praw obywatelskich, przysługujących mu, i odważyło się oddać do dyspozycyi swe głosy i wpływy tym, którzy nie należą do dzisiejszej większości sejmowej.

Zaznaczając ten znamienny fakt, życzymy nauczycielstwu wytrwałości na obranej drodze. Stwierdza tu się, po nie wiedzieć już który raz,

że siła w jedności i powadze,

a nie w rozdrobieniu i choćby ogłuszającym wrzasku.

A najlepszy tego dowód mamy na Śląsku górnym. Oto pod sztandarem polskim zjednoczeni wszyscy rodacy, pod przewodnictwem samych kapłanów, wystąpili wobec zbliżających się wyborów do walki przeciwko centrowcom. Zapowiadają ztamtąd zdobycie

aż pięciu mandatów polskich,

co byłoby wielkiem zwycięstwem sprawy polskiej.

Czynniki przeciwne nam, wytężą wszystkie siły, ażeby sparaliżować nasze usiłowania, lecz mamy nadzieję, że zbudzona z letargu stara Polska poniesie w tej walce zwycięski swój sztandar i nie da się zawrócić z drogi, na którą wstąpiła.

Egzekucya w Hindostanie.



Bo ostatecznie dobrze, żeśmy choć późno, ale raz na nią wstąpili. Od rządu nie mamy się niczego spodziewać, centrum zdradziło nas sromotnie przy ostatniej dyskusyi nad żmudą polską, a hakata, spowiadając się przez usta dr. Weudlanda w *Tägliche Rundschau* nie twierdzi wprawdzie, że: „Polakom w Niemczech dzieje się jak najlepiej, że nikt im żadnych praw i języka zabierać nie myśli, że oni walkę rozpoczęli i Niemcom zarzucili, że Niemcy tylko w obronie własnej występują“ — zaznacza jednak szczerze i z całym naciskiem,

że Polaków gnębić trzeba

mimo, *że moralne prawo za nimi przemawia.*

Czegoż się spodziewać wobec tak szczerego, jasnego i przejrzystego wynurzenia się.

Nie ustąpią ani kroku. Z takim samym zamiarem nosi się i rząd rosyjski, bo postanowił w dalszym ciągu prowadzić

energiczną walkę z rewolucyą

Latarnie acetyl. „rooz.“ i powozowe palniki Calnim Carbid. Prawdziwe Norwegskie „SKI“ saneozki i przybory sportowe. Pałasze, maski, rękawice. ◆ Rowery, motocykle, automobile.

Z OKAZYI TANIO DO NABYCIA: Dryling dubeltówka, Schönauer, Mauser i Browning, Różne przybory myśliwskie, antyki, obrazy, pasy polskie, karabele, aparaty fotogr., meble z rogów jelenich, rogi jelenie otrzymał na skład i poleca
26

PIELECKI
LWÓW, ULICA AKADEMICKA 4.

i nie popuścić nic z teroru — dopóki wybory do Dumy nie pokażą, że będzie ona posłuszną woli i chęciom jego.

Tymczasem w tłumieniu rewolucyi osiągnęła dotychczas policya bardzo małe rezultaty.

Terroryści bronią się przy aresztowaniach, a w ostatecznym razie

kończą samobójstwem,

aby nie dawać zeznań, kompromitujących wspólników.

W ostatnich czasach były w Petersburgu trzy wypadki obrony zbrojnej, wskuteh czego

zginęło 9 policyantów i żandarmów i 2 rewolucyonistów.

Z Łodzi, Grodna, Warszawy, donoszą znowu ostatnie telegramy o

strasznych scenach

jakie tam się rozgrywają. Walki uliczne, mordy, rozboje, walki z wojskiem, krew, pożogi, oto okropne codzienne pokłosie i tragedya dziejowa, której koniec przewidzieć trudno.

Nie lepiej także zaczyna się dziać w Bułgaryi.

W Sofii przyszło do poważnych zaburzeń z powodu zamknięcia tamtejszego uniwersytetu.

Studenci udali się pod uniwersytet, ażeby urządzić demonstracyę.

Po drodze, przed pałacem książęcym, policya zatrzymała tłum studentów, do których przyłączyli się byli socyaliści i pospólstwo, tak, iż razem było kilka tysięcy osób.

Zaczęto wznosić okrzyki przeciw księciu. Zawezwane wojsko obrzucili demonstranci kamieniami. Rozpoczęła się walka uliczna, do której wmieszał się wkrótce także pułk gwardyi przybocznej księcia. Po długim uporze zdołano wreszcie

rozprószyć demonstrantów

ale wiele osób zostało zabitych i ranionych. Poczyniono rozległe zarządzenia wojskowe, zamknięto ulice miasta w okolicy zamku książęcego, wzmocniono straże pałacowe.

Książę Ferdynand bawiący obecnie na polowaniu

pozwolił na zaprowadzenie stanu oblężenia

Również i we Francyi, a szczególnie w Paryżu miały miejsce w niedzielę

zaburzenia na tle spoczynku niedzielnego.

Tłumy robotników znajdujące się w kawiarni w pobliżu giełdy robotniczej stoczyły formalną walkę ze strażą i policyą. Do starcia przyszło także w innych punktach miasta; napadnięto na bazar znajdujący się na Placu Republiki i poczęto go plądrować. Zawezwano asystencyę wojskową; przyszło do starcia, kilka osób raniono, a bardzo wiele aresztowano.

Wieczorem w całem mieście zaprowadzono mały stan oblężenia.

Posłowie w opałach.

Interesujący obrazek parlamentarny otrzymał z Wiednia *Dziennik Polski*: Korespondent jego pisze:

Najwyższy czas już na zakończenie sesyi parlamentarnej, bo jak tak dalej pójdzie, to dalibóg — rozdrapią Austryę. Nie mówię bynajmniej o tem, co się dzieje w Izbie, bo ustawy, acz na kolanie pisane, jednak się na coś przydadzą.—Mam jeno na myśli napastowanie posłów przez wyborców, a w konsekwencyi ciągłe bieganie za protekcyami. Z dawien dawna bywało, że u schyłku kadencyi wyborcy zasypywali posłów prośbami a ci, wobec bliskości nowych wyborów, oblegali biura ministeryalne; ale to, co dziś się dzieje, przechodzi już wszelkie granice. Przy zmianie prawa wyborczego i posłowie czują się bardziej niepewnymi, i wyborcy poczuwają się do większej władzy, a rezultat z tego taki, że prośbom i protekcyom niema już końca. Trudno uwierzyć, czego od posłów żądają.

Zebrałem pomiędzy posłami z pomiędzy próśb najosobliwsze. A to są: Jeden z wyborców żąda interwencyi u ministra spraw wewnętrznych celem zabronienia sąsiadom trzymania psa, który po nocach szczeka. Inny domaga się posady rządowej dla syna, który wprawdzie padł przy obowiązkowym egzaminie, ale przyrzeka złożyć go kiedyindziej. Ma być bardzo utalentowany. Jeszcze inny poleca swemu posłowi, żeby mu wybrał i kupił w Wiedniu — okulary. Czwarty domaga się stacyi kolejowej na podwórzu. Piąty, którego poseł uwolnił w drodze łaski od kary fiskalnej, domaga się od skarbu państwa zwrotu kosztów za podróż do Wiednia. Szósty jest w miasteczku golibrodą, a chciałby obok tego koncesyi na drukarnię i księgarnię i t. d.

Obok tych, w gruncie rzeczy niewinnych osobliwości, znajdują się bez liku prośby o poważniejszym podkładzie, za którémi posłowie na seryo się rozbijają, zapewniając ministrów, że od tego zależy ich wybór. Każdy awans urzędnika, każda koncesyjka wzrasta w ten sposób do rozmiarów politycznej sprawy, bo każdy zapewnia, że skoro on przy wyborach padnie, to miejsce jego zajmie jakiś smok, czy antychryst, który przewróci cały ład i porządek.

Wszystkie te figury pod koniec kadencyi mają interesów bez liku i miary, i nie proszą już posłów, ale wręcz grożą. Przypuszczam, że przy powszechnem głosowaniu liczba tych dżentelmenów raczej się powiększy, ale nie wiem, czy będą to jeszcze ci sami. Pana Nuchema Schweissblatta zastąpi może pan Gedalie Kaczkemaches, a pana Hawryłę Smerdiuka, obywatel Iwan Zabijaka. Panowie Schweissblatt i Smerdiuk przeto kurczowo wyzyskać jeszcze

---

ST. POŻAROWSKI. 7

HANDLARZE DUSZ

Galicyjska powieść kryminalna.

I.

HANDEL O KREW.

Dorożka tak turkotała po bruku, a Kostek był taki zdyszany, że przez drogę nie dawał swemu opiekunowi żadnych wyjaśnień.

Naprzeciw nim, wyszła do bramy starsza kobieta, w skromnej perkalikowej sukni.

— A to się panicz pospieszył! — rzekła z uśmiechem do chłopca.

— Chodźmy do pokoju. Opowiedz pani, jak to było z tym paszportem — rzekł Kostek.

— Może lepiej pójdziemy do ogrodu, do altany, bo mój mąż jest w domu, a niechciałabym, aby wiedział o tem — zaproponowała kobieta.

Niebawem wszyscy trzej zasiedli na ławce w winogradowej altanie i kobieta, zawezwana o to przez Kostka, tak zaczęła opowiadać:

— Przed dziesięciu może dniami kupowałam masło w sklepiku. Był już wieczór i zmierzchało się na polu.

Gdym za masło zapłaciła i chciała odejść, spytała mnie sklepiczarka, czybym nie przenocowała za zapłatą jednego pana, który jest bardzo zmęczony, a nie lubi po hotelach sypiać. Zgodziłam się na to, nie bez chciwość na pieniądze, tylko, że mi się żal zrobiło, bo on właśnie siedział w kącie i jadł kolacyę, a zmarnowany był jak pies. Także ubranie miał kiepskie, choć widać było, że pochodził z lepszej familii, bo bardzo ładnie z nami rozmawiał i bardzo był układny. Daliśmy mu spać w wielkiej, jasnej komorze, której okno tu widać. Miał rano odejść, ale po obudzeniu, skarżył się, że go głowa boli i prosił, aby go jeszcze przez dzień zostawić. Zjadł z nami obiad i kolacyę, a na drugi dzień znów się prosił, że jeszcze zostanie, bo jakiś taki jest słaby — i naprawdę widać było po nim, że niezdrów. Ano zgodziliśmy się bo on nam się bez ten dzień spodobał i dosyć nam było z nim wesoło. A jak już i drugi dzień przemieszkał u nas, to jakoś nie mówiliśmy więcej o wyjeździe i on niby kątem tak był przy nas.

— Pieniądze miał? płacił? — spytał Cezary.

— Nie dużo, ale miał.

Trzeciego dnia zaczął się zalecać do mojej Marynki. Powiedział nam, że jest bogatym kupcem, z Nowego Jorku, że tam w Ameryce panny nie są gospodarne, a nasza Marynka tylko szyje, a gotuje, a sama wszystkiego dogląda. Na to niby bijąc, w mig się jej oświadczył i kazał się starać o paszport za granicę. A gdy moja córka paszport już miała, to on go wziął w przechowanie, a przedwczoraj jak z nim poszedł, tak i nie wrócił więcej.

— Jak on się nazywał?

— Niby Jerzy Krones, ale papierów nie miał żadnych przy sobie.

— A z domu często wychodził?

— Wszystkiego trzy razy. W niedzielę rano jakoś pieniędzy już nie miał, to poszedł na godzinę i przyniósł ich sobie. A potem wychodził dwa razy wieczorem, tylko nie wiemy dokąd.

— Jakżeż on wyglądał?

— Średniego wzrostu, przystojny dość mężczyzna, brunet...

— Nic tu nie zostawił?

— A cóżby miał zostawić, skoro nic nie miał.

— Nigdy nie pisał żadnego listu?

— Listu nie, ale pisał Marynce podanie o paszport i kazał jej to potem przepisać.

— A macie to, co on pisał?

— Musi być.

— Pokażcie mi, prosił Cezary podając równocześnie kobiecie banknot pięcioguldenowy.

Ona poszła do domu i wróciła niebawem z kartką, wydartą z zeszytu szkolnego, która zapisana była ołówkiem.

Cezary skwapliwie chwycił papier i ledwo rzucił nań okiem, krzyknął coś niezrozumiale.

— Czarnego pismo? — spytał Kostek.

— Jego własne! — rzekł Cezary, oglądając uważnie tak cenny dla niego dokument. Widocznie paszport ten był mu potrzebny dla nowej ofiary i to dla takiej, jaką się obawiał wywieźć pod jej własnym nazwiskiem. A obawa ta mogła z dwóch względów wypływać: albo przewidywał, że niebawem zostanie zdemaskowany i rodzina dziewczyny zarządzi za nim pościg, albo chciał uniknąć żądania od policyi paszportu na nazwisko, któreby zwróciło tam uwagę i mogło naprowadzić na ślad jego w tem roboty.

— Tak czy owak trudno będzie dojść, dla kogo był mu ten paszport potrzebny, rzekł Kostek.

— Córce pani było na imię Marya Antonina? — spytał Cezary, studyując rękopis handlarza dziewcząt.

— Nie, Marya tylko, ale pan Jerzy dopisał jeszcze Antonina, bo powiedział, dwa imiona ładniej wyglądają i damy z wielkiego świata zawsze więcej imion noszą.

(C. d. n.)

pragną resztki wpływu, zasypują posłów interesami, a posłowie chcąc nie chcąc, molestują wszystkie c. k. władze, a nawet c. i k. potęgi.

Nie bez dumy na tę krzątaninę patrzą ci pomiędzy posłów, którzy — jedni z dobrej woli, drudzy poniewoli — o kandydowaniu już nie myślą. Nawet powtórzyć mi nie wypada tytułów, jakimi ci „morituri" darzą tak szanownych do niedawna wyborców, a jest już takich posłów sporo, i to takich, których szkoda, i innych, bez których parlament z pewnością da sobie radę. Niestety przeważają ci, których szkoda, a pomiędzy nimi tacy, którzy z łatwością mogliby mandat otrzymać, jak np. profesor Starzyński.

Amatorowie proroctw w Izbie obliczyli, że z dzisiejszych członków Koła polskiego — po woli, lub po niewoli — prawie połowa już nie wróci. Kto ich zastąpi? Kraj rozbił się na niezliczone grupy i grupki, partye i partyjki, wytworzył cały szereg działaczy partyjnych, polityków powiatowych i gminnych, ale dotąd nie widać pomiędzy nimi ludzi o szerszym pokroju, zdolnych do objęcia umysłem szerokiego, ogólnie narodowego programu. Kandydatów jednak nie brak; całymi tuzinami zgłaszają się już do Koła polskiego o poparcie. Niektórzy mają do wyboru programów politycznych nawet po kilka i radzą się wręcz, na jaki program kandydować. Znam nawet takiego, który jeszcze nie zdecydował się: czy o ruski, czy o polski starać się mandat. Niektórzy posłowie pewni mandatu 50-procentowego z gmin miejskich, podejmują się nawet przeprowadzić przyjaciół politycznych — jak my tu mówimy — na własnym ogonie, to jest oddać im mandat 25-procentowy. Z drugiej strony zdarzają się kandydaci tak skromni, że zgłaszają się wprost tylko o mandat na zastępcę posła. Jeden z posłów otrzymał od znajomego list z prośbą, by przy wyborach polecił go na swego zastępcę, a dodaje, że jest o 20 lat od owego posła starszym, na przeżycie go więc nie spekuluje. Wydrukuje sobie bilety: N. N. zastępca posła do Rady państwa i będzie zadowolony.

Próżność ludzka dziwnemi chadza drogami.

Jeszcze „Goniec" i „Wiek".

Wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich na odbytem dnia 18. bm. posiedzeniu uchwalił, aby nie uwzględnić prośby pp. St. Brandowskiego i A. Hegedüsa, jako jawnych wspólników Towarzystwa komandytowego „Goniec Polski", o zbadanie ksiąg i rachunków Towarzystwa, gdyż tego rodzaju kontrolowanie Spółek wydawniczych nie należy do zakresu czynności Towarzystwa.

Także odmówiło nam Towarzystwo zajęcia się sprawą zarzutów, poczynionych *Gońcowi Polskiemu* przez *Wiek Nowy*, a to z tego powodu, że *Goniec* nie zaniechał z *Wiekiem Nowym* dalszej polemiki, ale prowadził ją dalej „w tonie, który Towarzystwo dziennikarzy polskich, stojąc na straży godności dziennikarskiej, zawsze jak najostrzej potępiało".

Do powyższej rezolucyi Towarzystwa ośmielamy się dodać następujące uwagi:

Przyznajemy, że polemika nasza z *Wiekiem Nowym* nie była parlamentarną. Ale my bronili się tak, jak nas zaczepiono. Są sytuacye tego rodzaju, że niema czasu i nie można w broni przebierać. Myśmy się w takiej sytuacyi znaleźli, a raczej w taką sytuacyę nas zapędzono.

Proszę przypuścić, że *Goniec* na zarzuty *Wieku* nie reaguje, tylko ogłasza, że oddał sprawę do rozsądzenia Towarzystwu dziennikarzy. Kto zna psychologię opinii publicznej, ten przyzna, że taka odpowiedź miałaby dla szerokiego ogółu bardzo wątpliwą wartość. Sądzono by przeważnie, że chcemy sprawę przewlec, zabagnić i utopić w niepamięci. Odpowiedź nasza była zatem odruchową, była podyktowana instyktem samozachowawczym. My czekalibyśmy w białych rękawiczkach na wyrok Towarzystwa, a tymczazem pozostawalibyśmy pod obuchem tych strasznych zarzutów, szwindlu i szantażu. Nawet najlepiej wychowany człowiek wyrzuci ze siebie przekleństwo, gdy go coś niespodzianie i silnie zaboli. A przecież, znieść spokojnie i z grandezzą tę moralną krzywdę, jaką nam wyrządził *Wiek Nowy*, to, dalibóg, przechodziło nasze siły — tem bardziej, że nierzucono się na nas w rękawiczkach, ale zaatakowano nas po amerykańsku, w sposób najzupełniej bezwzględny, w którym nawet pełne senzacyi plakaty odgrywały pierwszorzędną rolę.

Pragnęliśmy gorąco, aby Towarzystwo dziennikarzy polskich w sprawę naszą wglądnęło i wyrok wydało, czy popełniliśmy choćby najmniejszą nieuczciwość. Komandytyści *Gońca* powzięli byli niezłomną uchwałę, że w razie potępienia przez Towarzystwo dziennikarzy polskich, choćby jednego faktu do organizacyi Spółki się odnoszącego, Spółka ma być natychmiast poddaną likwidacyi, a wydawnictwo *Gońca* zawieszone. Tak wysoce cenimy Towarzystwo jako dziennikarski trybunał — i tak bezwzględne mamy zaufanie do jego sprawiedliwości.

Niemogąc sprawy naszej na tej drodze poddać obywatelskiej opinii, cieszymy się, że *Wiek Nowy* postanowił zatarg ów skierować na drogę sądową. Niechże jak najrychlej nadejdzie ta chwila, w której obywatelstwo wyda wyrok, kto w tem przykrem zajściu pierwszy i najbardziej zawinił, i czy zawinił z dobrą wiarą lub też rozmyślnie i z wyrachowaniem.

Nim to nastąpi, mamy jedno wielkie, bardzo wielkie zadosyćuczynienie. Oto prezes Towarzystwa dziennikarzy polskich, radca Dworu Krechowiecki, niemogąc swych poglądów na etykę dziennikarską pogodzić z wystąpieniem *Wieku Nowego* wobec nas, zgłosił rezygnacyę ze swojego stanowiska jako prezes Towarzystwa, którego sekretarzem jest p. Laskownicki, redaktor *Wieku Nowego*.

Aby zas niepozbawiać Towarzystwa tak zasłużonego prezesa, uznał p. Laskownicki za stósowne ustąpić ze stanowiska sekretarza. Niespodziewaliśmy się, że jego ekspiacya za wyrządzoną nam krzywdę, będzie tak ciężką i tak bolesną!

Co dzień niesie?

A zatem proces o kradzież w Banku krajowym obraca się *in politicis*.

— My, prawdziwi Polacy, — wołał wczoraj oskarżony Wójcicki na sali sądowej — propagowaliśmy bojkot rządu na każdym kroku!

A więc pan Wójcicki i jego kompania, to są prawdziwi Polacy, a reszta fałszywi, niby skórki zajęcze, wyprawione na bobry.

— My niemożemy popierać tego rządu, który nam wolność wydarł i który nas uciemięża! — były dalsze słowa pana Wójcickiego.

A że go niepopierali, to prawdziwe szczęście. Rozumie się: szczęście dla Austryi. Przy poparciu Meisnerów, Borowickich i Rutkowskich można daleko zajść.

Aby zniszczyć rząd, Wójcicki niepalił papierosów. Bohater. Tylko — powiada — w szpitalu paliłem, bo tam śmierdzące powietrze. A więc — i esteta. Chciał swoje dzieło zniszczenia zakropić wodą kolońską. W smrodzie nieumiał pracować dla Ojczyzny.

Żalił się też Wójcicki, że musieli żebrać o pieniądze u narodowych demokratów, jakkolwiek byli ich przeciwnikami politycznymi. Jednem słowem niszczyli wroga jak umieli: jednemu niechcieli nic dać, drugiemu zabierali to, co miał. I wobec tak bezwzględnej kampanii, mimo tak niszczącej metody wojowania — ulegli. Szkoda tych z a p a l e ń c ó w — jak ich zapewne nazwie dziś obrońca dr. Dwernicki. Jedno nas pociesza. Nie będą oni, to będą inni. Takich obrońców Ojczyzny, takich niszczycieli wroga — w Galicyi nigdy nie braknie.

Pamiętniki Katarzyny II-giej carowy rosyjskiej.

(I) Bogatą jest historya z czasów panowania owej kobiety demona, która zasiadała na tronie rosyjskim i dzierżyła berło wszechwładnych satrapów północy.

Niema także na świecie bogatszej kroniki historycznej, obfitującej w skandale dworskie, jaką jest karta wspomnień z czasów owej carycy.

Swoją drogą, że w opisach jest dużo przesady i blagi, zaprzeczyć jednakowoż nie można, że lwia część jest prawdy.

Niedawno wyszły pamiętniki Katarzyny II., nakładem jednej z firm Sztutgardskich, które oparte być mają na dokumentach przechowywanych w archiwach rosyjskich, zatem, mają być najprawdziwsze.

Przyszła carowa przybyła do Moskwy z matką na rozkaz carowej Elżbiety. Młodą, skromną dziewczynę, olśnił przepych wielkomiejskich budowli. Zachwycała się bogatemi wystawami w sklepach, mając na pamięci, że cała wyprawa, jaką otrzymała z domu, składała się z 12 koszul, najpotrzebniejszych sukien i z pościeli. Z pewnością nie pomyślała sobie wtenczas, że kiedyś zostanie małżonką cara Piotra III., a potem złota korona spocznie na jej głowie.

Ale czego nie dokona rozum i spryt szatański, którego przyszła carowa miała za dużo. I nic dziwnego, że dopięła najwyższej godności, jaką człowiek może piastować na ziemi.

Bez zaprzeczenia miała i ta rozpustnica ciężkie i gorzkie chwile w życiu, złote komnaty w pałacach i lukulusowe uczty, nie wypełniły próżni jej życia, nawet bezprzykładne orgie, w których szukała zaspokojenia dla swych namiętności, nie zagłuszyły udręczeń i tortur, w jakich pędziła codzienne życie.

Położenie jej zaraz w początkach, kiedy przybyła do Moskwy, było do niepozazdroszczenia. Matka jej, kobieta sekutnica, traktowała ją jako służebnę. Nieraz uszy jej były w obrotach, podczas gdy z drugiej strony carowa Elżbieta uważała na każdy krok swojej pupilki, każde słowo wypowiedziane przez młodą „Katkę", nie uszło uwagi carycy, słowem, wszechwładna opiekunka rozciągnęła nad swoją wychowanką istny dozór policyjny. Prawdziwie po rosyjsku!

Jako wielkoksiężna i żona Piotra cierpiała wiele. Jakie było jej życie, niech posłuży przykład. Zidyociały mąż, nałogowy pijak, w przyległym pokoju do sypialni ca-

Najstarszy handel wina we Lwowie, ulica Krakowska l. 9. LUDWIKA STADTMÜLLERA

rowej, utrzymywał całą psiarnię. Podczas nocy, gdy żona spoczywała w śnie najgłębszym, wielki książę urządzał tresurę z psami w pokoju, gwizdał, krzyczał i hałasował na nieposłuszne zwierzęta, jak gdyby urządzał nagonkę w lesie na dzikiego zwierza. I nieraz lokaje dworscy z owego pokoju dopiero po kilku dniach usuwali cuchnące ścierwo, którem wielki książę raczył psy.

Egzekucya w Hindostanie.

(Do ryciny na stronie 1.)

Żadne państwo, ani nawet butne Niemcy, nieumie sobie nadawać tyle powagi u obcych, co Anglia. I jest to dla niej niezbędnie potrzebne. Królestwo angielskie ma tyle po całej kuli ziemskiej rozrzuconych kolonii, że w rygorze i posłuszeństwie może je tylko utrzymać bezwzględną surowością, nieraz nawet okrucieństwem.

Rycina nasza przedstawia ścięcie kilku przestępców w Hindostanie. Dzieje się to z ramienia rządu angielskiego. Egzekucyę przedsiębrał kat krajowy, a angielscy oficerowie pilnują jej wykonania.

Trzęsienie ziemi na Jamaice.

Dzienniki angielskie donoszą o bliższych szczegółach strasznej katastrofy, jaka nawiedziła wyspę. I tak: Miasto Kingston pomału znika z powierzchni ziemi i tonie w morzu. W wielu miejscach w mieście rozstąpiła się ziemia, na bruku powstały głębokie otchłanie, które wypełnia woda morska.

Trzęsienie ziemi trwało 36 sekund. Całe miasto zaczęło pływać jako okręt na ruchomem morzu. Z walących się budynków kłęby kurzu pogrążyły całe miasto w ciemności, tak, że zdawało się, że dzień zmienił się w noc. Przerażeni mieszkańcy zaczęli uciekać z domów. Niebawem kłęby kurzu zaczęły znikać z horyzontu, a gęste chmury dymu zaciągnęły niebo. Niebawem straszliwy huk rozległ się pod ziemią; były to podziemne grzmoty, jakie towarzyszyły trzęsieniu ziemi.

Na jednem z przedmieść Kingstonu, gdzie liczne były fabryki, wybuchł pożar, który w pół godziny objął całe przedmieście i strawił wszystkie drewniane budowle. 400 ludzi żywcem zostało pogrzebanych pod gruzami upadających domów. Liczba ofiar w ludziach o wiele jest większą, gdyż niektórzy mieszkańcy spalili się na popiół. Tysiące zostało bez dachu i chleba. Ostatnie depesze z Nowego Jorku podają, że dotychczas odgrzebano 700 trupów. Całe wybrzeże wyspy zatonęło w morzu. Niektóre przedmieścia miasta Kingstonu pochłonęło morze. Pod gruzami jednej fabryki cygar *Mazatto* znaleziono 200 trupów robotników i robotnic, zajętych w owej fabryce.

Zamach morderczy i samobójczy.

Wczoraj po godzinie 9-tej wieczorem, zgłosił się do komisaryatu Dz. III. jakiś starszy człowiek, krwią zbroczony. Oświadczył on, że nazywa się Józef Wiktor Lewandowski, jest nadzorcą na stacyi kolejowej Rzeszów-Staroniwa. Lewandowski z płaczem opowiedział straszny zamiar, do którego wykonania dziś przystąpił, mianowicie postanowił zgładzić drugiego człowieka i siebie pozbawić życia. Tym drugim est p. Bułyk, komisarz dyrekcyi skarbu we Lwowie. Podejrzywał, że Bułyk od dłuższego czasu utrzymuje stosunki z jego żoną.

Rannego odwieziono do szpitala.

Z dalszych zeznań Lewandowskiego okazało się, że przybył on do Lwowa wieczorem dnia wczorajszego i udał się do skarbowej dyrekcyi, gdzie jeszcze p. Bułyk urzędował, ażeby się z nim widzieć.

Ponieważ ten nie chciał z nim rozmówić się, więc Lewandowski odszedł i czatował nań na placu Św. Ducha, poczem, gdy p. B. wyszedł z biura szedł za nim krok w krok.

Na Łyczakowie wsiadł do tramwaju i wyprzedził go. Następnie w chwili, gdy p. B., zamieszkały przy ulicy Kurkowej l. 32, szedł ulicą Św. Józefa, oczekiwał już nań Lewandowski u zbiegu tych 2 ulic.

Zaledwie Bułyk przeszedł obok Lewandowskiego, padł za nim jeden strzał a potem drugi. Przerażony hukiem oglądnął się, a spostrzegłszy L., mierzącego doń poraz trzeci, począł uciekać.

Śród ucieczki usłyszał jeszcze dwa strzały.

Na szczęście wszystkie były nieszkodliwe.

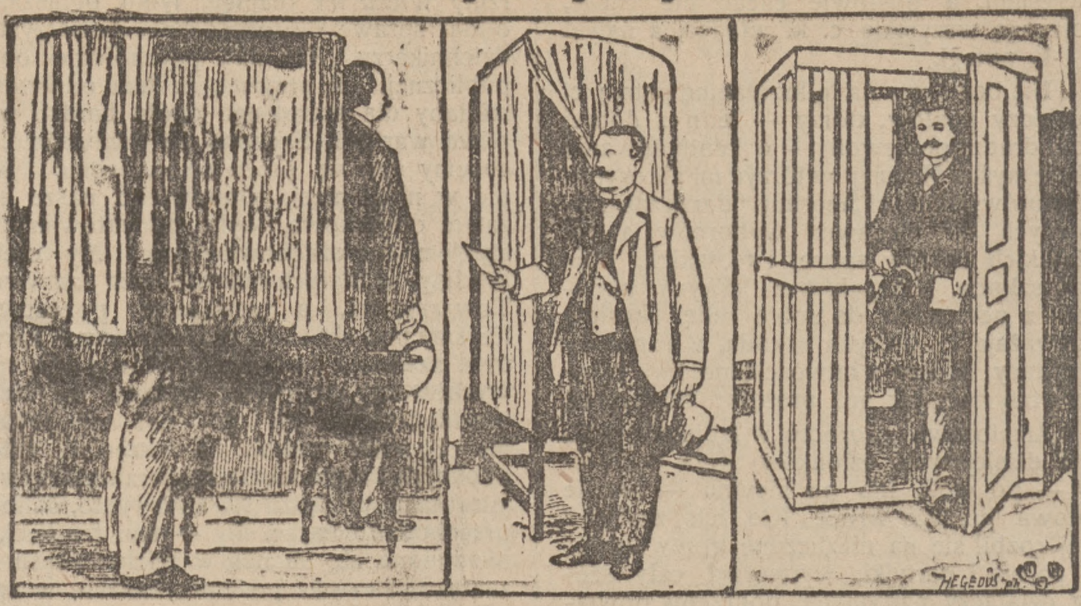
Lewandowski natomiast podniecony do najwyższego stopnia, i w przekonaniu, że ranił p. B. skierował teraz rewolwer ku sobie. Padł jeszcze jeden strzał — a kula przeszyła brodę i język desperata.

Teraz zaczął Lewandowski uciekać, a mógł to uczynić, bo rana, aczkolwiek ciężka, nie pozbawiła go sił. Tak dobiegł aż na Żółkiewskie, gdzie osłabł i zgłosił się do komisaryatu. Lewandowski liczy około 50 lat, ma być gwałtownego usposobienia i podobno dlatego nie chce z nim żona żyć, a nawet stara się o separacyę, tudzież o uchylenie opieki męża nad córką z pierwszego małżeństwa.

P. Bułyk był właśnie domniemanym przyszłym opiekunem córki p. L.

Stan zdrowia L. dotychczas nie popogorszył się.

Tajne wybory.



(Opis w Kronice).

Przy 24 stopniach mrozu.

Do takiej to wysokości doszła wczoraj i dziś temperatura we Lwowie. Któryś ze współpracowników *Słowa Polskiego* wylazł dla mierzenia mrozu aż na kopiec Unii. ale nim się dostał na czubek, zamarzło mu w czubku i podobno odesłany został do czubków. Termometr wykazywał tam 34°.

Skandalem nazwać trzeba, że przy takim mrozie nie zwolniono od nauki przynajmniej dzieci ze szkół ludowych. Biedactwo to, często źle ubrane, poodmrażało sobie nosy i uszy, a nierzadko i ręce. O ratunek zgłaszali się na stacyę ratunkową mali i wielcy. Okładano im odmrożone członki wodą borową i zawijano watą. Towarzystwo zaopatrzyło wczoraj ogółem przeszło sto osób.

W jednej szkole uczniowi, który odmroził ucho, skąpano je w gorącej wodzie. Rozumie się, że ucho po takiej kąpieli poczęło mu kawałkami odpadać. Czyż to podobne, aby szkoła niewiedziała, że odmrożone części ciała naciera się śniegiem albo kawałkiem lodu, aby w ten sposób obieg krwi im przywrócić?

Donoszą dalej z miasta, że jednemu robotnikowi odmarzły obie nogi, a jeden żołnierz z 80 p. p. zamarzł na posterunku pod magazynem wojskowym na błoniach janowskich.

Niepotrzeba dodawać, że opał podskoczył natychmiast w cenie. Drobni handlarze, widząc, że na publiczność nadszedł przymus kupowania drzewa, niewiedzą już, co żądać za nie. Śniegu niema, roztopów niema, a drzewo mimo to droższe. Magistrat, gdyby swój skład drzewa rozszerzył i na wielką skalę zorganizował, stałby się dobroczyńcą ludności. Ale ten małoduch nie jest zdolny do tak szeroko zakreślonej akcyi.

W wielu szkołach dla braku opału było zimno jak w psiarni i nauka odbywała się w paletotach, w kaloszach i z czapkami na głowie. Rozrywania i kradzieże płotów i materyałów budowlanych są na porządku — nocnym. Nawet z ogrodzenia pomnika Mickiewicza jakiś desperat starał się parę desek wyrwać i tylko policyant przeszkodził mu w tem literackiem świętokradztwie.

Stacye meteorologiczne zapowiadają, że mróz trwać będzie dalej.

Fałszerze czeku na 20.000 kor.

(Z izby sądowej).

Z przesłuchania oskarżonych wychodzą jeszcze na jaw interesujące szczegóły co do „politycznej" ich działalności.

Najklasyczniejszym z oskarżonych jest Wójcicki, ów *spiritus movens* całej spółki. Woła on np. z patosem:

— Nie ja jestem winien, ale winni są moi oskarżyciele, tej potwarzy, jaką na mnie rzucają, winną jest policya, która torturuje ludzi tak, jak kiedyś w 1846 roku chłopi torturowali powstańców (!), których zakłówali widłami. Wtedy to torturowano ludzi, a dzisiaj policya zadaje im tortury moralne,

Słoik [illegible] lipowego
40 ct.
Jedyny środek przeciw kaszlowi.

poleca od 115 lat istniejący największy skład herbaty i kawy
FRYDERYK SCHUBUTH i S-ka
Lwów, Rynek l. 45. 54 III

Kawa potaniała!
60 ct. pół kg. doskonałej kawy.

każąc ludziom porządnym uchodzić za oszustów!

Oskarżony opowiada też historyę powstania i cele grupki „fukowców“. Powiada, że za lokal ich czytelni płacili czynsz, oraz opłacali wszystkie związane z utrzymaniem czytelni wydatki członkowie Koła Tow. Szkoły ludowej im. TT. Jeża, którzy „różnią się od nas, mówi oskarżony — pod względem politycznych przekonań, bo są oni narodowymi demokratami“.

— U nich to, u narodowych demokratów — woła Wójcicki — musieliśmy żebrać. Gdybyśmy byli ukradli 20.000 koron, czyżbyśmy coś podobnego robili?!

Chcą zrujnować rząd.

Oskarżony powiada, że w owej czytelni nie wolno było palić papierosów, ani cygar.

— Bo — powiada — myśmy wychodzili z tego założenia, że nie możemy popierać monopolu tego rządu, który nam wolność wydarł i nas uciemięża. My, prawdziwi Polacy, propagowaliśmy bojkot tego rządu na każdym kroku, dlatego nikt z nas nie palił tytoniu.

— Ależ panie — przerywa przewodniczący trybunału — pan sam palił papierosy!

— Nie, nigdy, tylko w szpitalu, — bo tam było śmierdzące powietrze.

— Ale pan palił w szpitalu najdroższe gatunki tytoniu, tak drogie, iż właśnie one zwróciły na pana uwagę policyi.

Na to oskarżony nic nie odpowiada. Pochodzenie swoich środków do życia, które prowadzi bardzo wygodne (n. p. w szpitalu opłacał sobie przez kilka miesięcy drugą klasę i nie oszczędzał się w wydatkach), tłumaczy oskarżony tem, iż matka jego przed trzema laty pielęgnowała chorą na suchoty pewną znajomą swoją, która przed śmiercią darowała jej cały swój majątek, wynoszący 6000 koron.

Po przesłuchaniu Wójcickiego odczytano złożone w śledztwie zeznania wicedyrektora Padlewskiego, który z powodu choroby nie mógł przyjść na rozprawę, a następnie przesłuchano kasyera pana Nartowskiego. Zeznania ich zawierały tylko te rzeczy, które znane są już z aktu oskarżenia.

Łysina świadka i obrońcy.

Podczas przesłuchania p. Nartowskiego, który opowiadał, że podejmujący pieniądze był gładko przyczesany, obrońca dr. Dwernicki, robiąc aluzyę do własnej i do świadka łysiny, zapytał:

— Co pan rozumiesz przez gładkie zaczesanie? Bo np. ja i pan jesteśmy bardzo gładko przyczesani.

Wskutek tak postawionej kwestyi rozwinęła sie obszerniejsza dyskusya nad męzkimi fryzurami. Ostatecznie rzecz tak się wyjaśniła, że Meisner miał po obu stronach głowy włosy gładko przyczesane, a w środku rozdział, czyli t. zw. popularnie Lansparade.

Najklasyczniejszym świadkiem jest szeregowiec Aleksander Władyka, ten sam, który spółkę zasypał swojem doniesieniem o fałszerstwie. Ten zeznaje, że w lecie 1905 r. wstąpił do grona młodzieży, zgrupowanej około „stow. młodzieży polskiej“. Zapadła tam wówczas „uchwała“, aby pobrać w Banku krajowym 20.000 kor. W parę dni po tej uchwale odbyło się drugie zgromadzenie, na którem Wójcicki powiedział świadkowi, że asygnata już jest gotową, proponując mu, aby podjął pieniądze. Świadek jednak nie zgodził się na to. Wyczytawszy później w dziennikach o oszustwie, starał się coś więcej o tem dowiedzieć. I oto w ulicy Św. Wojciecha spotkał świadek Meisnera, który mu powiedział, że „udało się“. Później przy innej sposobności Meisner przyznał się przed świadkiem, że podjął sam pieniądze i wręczył je Wójcickiemu, który czekał przed Bankiem. Co Wójcicki zrobił z temi pieniądzmi, świadek nie wie. P. Władyka zapytywał później o tę sprawę Wójcickiego, ale ten milczał jak grób, dopiero gdy świadek oświadczył mu, że wie o wszystkiem, przyznał się Wójcicki w części do współudziału w oszustwie, dodając przytem, że pieniądze są już w „dziesiątych rękach“ i trudno je będzie znaleźć. Wójcicki dał następnie świadkowi 20 kor. i przy tej sposobności widział świadek u W. grubszą kwotę. Po tym całym wypadku zauważył świadek, że Meisner dał sobie uciąć włosy, przedtem dość długie i zgolił wąsy. Świadek nie donosił nikomu o tem, bo towarzysze grozili każdemu zdrajcy „kulą w łeb“.

Na pytanie przewodniczącego, co skłoniło świadka do wyjawienia rzeczy, tajonej przez 10 miesięcy, odpowiada Władyka, że chciał uwolnić swoje sumienie. Po nagrodę, wyznaczoną przez Bank, nie zgłaszał się i dotychczas nie otrzymał jej. Donosząc o tem do Banku, nie myślał o nagrodzie, aczkolwiek wiedział, że wyznaczono jakąś nagrodę.

Na tem skończył się pierwsey dzień rozprawy.

*

Św. A l e k s a n d e r W ł a d y k a szeregowiec 30 p. p. zeznaje zgodnie z aktem oskarżenia. Opowiada, że robiono mu propozycyę, aby podjął się sfałszowania przekazki, on tego jednak uczynić nie chciał. Dalej oświadcza, że jacyś dwaj młodzieńcy zgłosili się do niego w kasarni i prosili go aby zamilczał przed policyą.

Dr. D w e r n i c k i zapytuje świadka, jaką była tajemnica owa, czy tyczyła się ona pieniędzy, czy tajnego kółka.

Świadek nie umie dać na to jasnej odpowiedzi.

Św. L e o n K o s t k i e w i c z, szeregowiec 30 p. p. b. uczeń szkoły handlowej. Służy razem z Władyką. Władyka opowiadał mu o oszustwie w Banku, że jego chciano wybrać do popełnienia owego oszustwa. Władyka opowiada świadkowi, że Bank wyznaczył 1000 koron za wykrycie oszustów, a któreby zdały się w tym czasie, przy wojsku każdy odczuwa wielki brak pieniędzy. Wnosi, że z tego powodu Władyka doniósł dyr. Zgórskiemu o oszustwie.

Św. S t e f a n D z i k i, b. praktykant w Związku Kółek roln. Na zapytanie przewodniczącego, oskarz. Borowickiego zna od dawna. Czy Borowicki brał udział w oszustwie, nie wie. Radca Promiński pokazuje świadkowi kartkę drukowaną na maszynie pisarskiej, w której Dziki pisał do Dudy, chłopaka bankowego, aby „nic nie mówił, mamy co oberwać, lepiej daj spokój“. Świadek tłumaczy, że słowa te oznaczają, aby nie mięszał się w nie swoje sprawy.

Św. J a n M a r t o w s k i, chłopak bankowy. Świadek nieraz widział, jak Borowicki, będąc także chłopakiem, ćwiczył się w udawaniu podpisów dyrektorów Banku krajowego.

Św. L e o p o l d N o v i, praktykant drukarski, objaśnia szeroko cele organizacyi, do której należeli oskarżeni. Świadek także brał udział w zebraniach, na których nie wyjawiano żadnych tajemnic, gdyż obecne były panie, a kobiety nie umią zachować tajemnicy. (Wesołość na sali).

P r z e w o d n i c z ą c y: Czy nie mówiono co o funduszach na zebraniach?

Ś w i a d e k: Nie.

P r z e w o d n i c z ą c y: Jeden ze świadków zeznał, że na zgromadzeniach utyskiwano na brak pieniędzy.

Ś w i a d e k: Być może, że mówiono, ale nic o tem nie wiem. Może mówiono wtenczas, gdy byłem nieobecny.

P. Novi opowiada, że na jednem zgromadzeniu ktoś odgrażał się: „Czekajcie, ja was nauczę, zobaczymy, z czego wy żyjecie!“

Świadek odniósł wrażenie, że istniała jakaś tajemnica w owej organizacyi, ale bliżej określić jej nie umie. Zresztą wystąpił niezadługo ze „stronnictwa niepodległości“, niechcąc mieć nic wspólnego z „fukowcami“.

Prokurator zapytuje p. Noviego, dlaczego nosił przy sobie rewolwer?

Ś w i a d e k: Obawiałem się ataku ze strony zwolenników p. Fuka, podejrzywali mnie, jakobym rzucił oszczerstwo na nich, że popełnili oszustwo w Banku.

P r z e w o d n i c z ą c y: Panie Novi, co pan sądzi o świadku Władyce, czy uważa go pan za prawdomownego?

Ś w i a d e k: Ja go bliżej nie znam.

A n n a N o v i, matka świadka raz znalazła syna w czytelni Mochnackiego pokaleczonego. Miał przeprawę z Zenonem Wójcickim, z bratem oskarżonego. Wtenczas zawołała: „Idź do Fuka, albo wynoś się z domu“. O oszustwie niczego podać nie może.

Św. O z y a s z P e k e l e s, retuszer. Był przewodniczącym czytelni. Świadek ten dobrze nie słyszy, wskutek czego przesłuchanie jego sprawia wielkie trudności.

Nowych szczegółów Pekeles nie podaje, zeznania jego wywołują śmiech na sali, gdyż na zapytania przewodniczącego daje zupełnie inne odpowiedzi.

Św. S t a n i s ł a w C h o m i a k, czeladnik malarski. Prokurator sprzeciwia się zaprzysiężeniu świadka, gdyż Chomiak był także posądzony o oszustwo a nawet aresztowany. Później podczas śledztwa uwolniono Chomiaka. Prokurator także wnosi, aby następnych świadków, a to Fuka i Dzbańskiego także nie zaprzysięgano z tych samych powodów.

O b r o ń c a Dr. D w e r n i c k i odwołuje się do trybunału, sądzi bowiem, że ci świadkowie powinni być zaprzysiężeni.

Trybunał udaje się na naradę.

W chwili, gdy zamykamy numer uchwała trybunału jeszcze nie została ogłoszoną.

Hr. Milewski — nie jest hrabią!

Nasz korespondent wiedeński telegrafuje nam następującą senzacyjną wiadomość:

Adwokat tutejszy, dr. Otto Frischauer, znany z procesu z Włodzimirską, antagonista hr. Milewskiego, wniósł do dyrekcyi policyi w Krakowie skargę na Ignacego hr. Milewskiego, że ten używa bezprawnie tytułu hrabiowskiego i szlacheckiego przydomka Korwin. Frischauer wykazuje dalej, że Milewski nie jest wcale austryackim poddanym, bo jeszcze przed wielu laty zrzekł się poddaństwa austryackiego i przynależności do gminy Loosdorf w Austryi niższej. Dalej wykazuje dr. Frischauer, że Milewski, mieszkając stale w Wilnie, podróżuje po całym świecie za paszportem austryackim, wystawionym w krakowskiej dyrekcyi policyi na nazwisko „hr. Korwin Milewski“. Podkładem do wystawienia Milewskiemu takich paszportów — twierdzi dalej — są tylko hotelowe kartki meldunkowe hrabiego.

Tyle donosi nasz korespondent. My od siebie dodajemy, że herbarze polskie (Paprockiego i Niesieckiego) niewykazują wcale rodziny Milewskich z przydomkiem

NA KARNAWAŁ poleca najmodniejsze materyały na suknie balowe i wieczorkowe nowo otworzony Magazyn towarów bławatnych i płócien **Antoniego Uwiery,** Lwów, Halicka 12 (vis-a-vis Staubera). Ceny nader nizkie. 17

Korwin, (ani Ślepowron — bo i tak niektórzy Milewscy się piszą) i wogóle nazwisko to nie jest wcale wliczone w poczet szlachty lub rycerstwa polskiego.

Trudno dziś ocenić, jaki obrót weźmie ta sprawa. Jeźli twierdzenie dra Frischauera okaże się prawdziwem, i hr. Milewski nie jest austryackim poddanym, to przedewszystkiem nieważne się stają te wszystkie procesa, jakie rząd austryacki prowadził przeciw niemu, jako poddanemu obcego państwa.

KRONIKA.

Kalendarzyk: Dziś rzym.-kat. Zaśl. N. M. P. gr.-kat. Hryhorya Jep.

Repertuar teatru miejskiego. Dzisiaj po raz 1 „Pan Tadeusz“, opera w 4 aktach; libretto z poematu Mickiewicza, ułożył J. T. Wydżga, przy współudziale Maryi Wydżdżanki, muzyka J. T. Wydżgi. Gościnny występ Ireny Bohuss.

We środę po raz trzeci „Moralność pani Dulskiej“ tragi-farsa kołtuńska w 3 aktach przez Gabryelę Zapolską.

We czwartek po raz drugi „Pan Tadeusz“ opera w 4 aktach, nadisał J. T. Wydżga. Gościnny występ Ireny Bohuss.

W piątek po raz czwarty „Zażarty automobilista“ (der Kilometerfresser) krotochwila w 3 aktach, przez Kirta Kraatza.

W sobotę o godz. 3·30 popołudniu dla młodzieży szkolnej „Damy i huzary“ komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry, ojca.

W sobotę wyjątkowo o godzinie 7-ej po raz trzeci „Pan Tadeusz“ opera w 4 aktach I. T. Wydżgi. Gościnny występ Ireny Bohuss.

W niedzielę o godzinie 3·30 popołudniu „Tak albo nie“ komedya w 4 aktach T. Bernard i A. Godfernaux, tłum. W. Paliński.

W niedzielę wyjątkowo o godzinie 7-ej wieczór „Lohengrin“ opera w 4 aktach R. Wagnera. Gościnny występ Al. Bandrowskiego i Ireny Bohuss.

Colosseum Hermanów. (Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) o godzinie 8. wieczorem, przedstawienie (serja od 16. do 31. b. m.)

Z Filharmonii. Ksawery Scharwenka wystąpi we środę na koncercie w Filharmonii. Znakomity pianista wykona szereg najświetniejszych utworów literatury fortepianowej. Artysta ten jest niezrównanym wykonawcą Chopina.

Ogień. Wczoraj zapaliła się słoma w stajni w realności pod l. 3 przy ulicy Tatarskiej należącej do Maksa Wiksla.

Nadzór miał ptrobek Jan Hojda. Zachodzi podejrzenie, że rzucił on niedopałek papierosa. Hojda wypiera się tego i nie umie podać przyczyny pożaru. Ogień stłumiła straż pożarna.

Zamach na kasę. Do kantoru wymiany p. Lazarusa Horowitza przy ulicy Jagiellońskiej l. 4. włamali się w nocy jacyś niezwykle śmiali złodzieje. Oto, o ile stwierdziło dochodzenie policyjne, złodzieje około północy otworzyli sobie bramę kamienicy, a następnie witrychem znajdujące się w sieni drzwi do magazynu szkła, sąsiadującego z kantorem, zrobili przez wyjęcie cegieł otwór w ścianie, przez który weszli do kantoru i zaświeciwszy gaz, zabrali się do rozbijania kasy. Próbowali w kilku miejscach wyłamać zamki kasy, wywiercili około sto dziurek w okolicy zamka, odjęli wreszcie kawał blachy, zamku jednak nie zdołali otworzyć, a spłoszeni prawdopodobnie świtem, „praca“, ich bowiem musiała trwać kilka godzin — ulotnili się bez łupów.

Złodziejskie żniwo. P. Karol Witoszyński, właściciel cukierni przy ulicy Łyczakowskiej złożył na policyi książeczkę robotniczą swego parobka Józefa Wachowicza, z tem, że Wachowicz opuścił służbę i znikł ze Lwowa. Wachowicz opuszczając służbę, suto wynagrodził sobie za usługi, skradł bowiem palto, złoty zegarek ze złotym łańcuszkiem, wartości 340 koron. Oprócz tego zabrał subjektowi p. Fr. Owocowi srebrny regarek z łańcuszkiem srebrnym, wartości 40 koron.

Izakowi Nickowi, kupcowi, niewiadomy sprawca rozbił skrzynię stojącą w sieniach obok mieszkania i zabrał z niej bieliznę wartości 200 koron.

Garderobą zimową zaopatrzyli się niewyśledzeni złodzieje na szkodę p. Antoniego Zajączkowskiego, majstra szewskiego, przy ulicy Kaźmierzowskiej. Wczoraj wieczorem między 6 a 7 wieczorem dobrali się złodzieje do mieszkania p. Zajączkowskiego, otworzyli drzwi witrychem i skradli: futro baranowe z krymskim kołnierzem, zimowe palto, zimową marynarkę, zimowe palto dla chłopca, złoty zegarek z łańczuszkiem złotym, oraz 15. koron. Łączną wartość szkody ocenia p. Z. na 405 koron.

P. St. Szeliga, zarządca fabryki Wczelaków doniósł policyi, że robotnikom zajętym w fabryce, ktoś porozbijał skrzynki i kuferki w warsztacie i pozabierał różne rzeczy. Szkoda znaczna.

Buty para Jakubca. Marcin Kwaśniak, murarz, sprzedawał w szynku Lublinera buty murarzowi Józefowi Jakubcowi. W szynku było za mało światła, to też pan Józef postąpił ku drzwiom oszklonym, aby oglądnąć towar, i osądzić jakość i wyrób obuwia. Różnie bowiem bywa na świecie, sprzedają handlarze nieraz taki towar, że nie warto go i wziąć za darmo; dlatego też pan Jakubiec wprawnem okiem śledził, czy nie ma broń Boże jakiej skazy na skórze, zalepionej smołą. Gdy nie mógł niczego dostrzedz, wyszedł aż na ulicę z butami, aby przy jasnem świetle dziennem badać towar, a gdy znowu nie znalazł żadnego „felefu“, czmychnął z butami. Zrozpaczony Kwaśniak pozostał bez butów w restauracyi. Dopiero wczoraj spotkał pana Józefa na ulicy i zapytał go, jak mu podobały się buty i czy są wygodne. Przyciśnięty pan Józef nie umiał odpowiedzieć, i ochłonął z wrażenia dopiero w kozie.

O telefonistkach. Z Paryża donoszą (choć mogliby to samo i ze Lwowa uczynić). Telefony funkcyonują tak skandalicznie, że niebawem trudno będzie dostać służącą, któraby nietylko prać i wodę nosić, ale i telefonować chciała. I mają słuszność. Telefon stał się u nas torturą. Rząd chce zabronić absyntu, aby ludność niepopadała w delirium tremens. Niech lepiej zabroni telefonu — aby jego abonenci nie popadali w szał i we wściekliznę.

Tajne wybory. Największą trudność w technice wyborczej sprawia postulat ich tajności. Bo nawet głosowanie kartkami nie uchyla niebezpieczeństwa, że wyborca, terroryzowany przez agitatorów, pilnowany przez nich do ostatniego kroku, musi taką kartkę wrzucić do urny wyborczej, jaką mu w rękę wetknięto. Aby temu terroryzmowi zapobiedz pewien „wynalazca i właściciel“ zaproponował rządowi angielskiemu, aby przy głosowaniu posługiwał się „systemem celkowym“. Polega on na tem, że każdy obywatel wchodzi do lokalu wyborczego przez celkę, gdzie jest sam i ma sposobność kartę wyborczą, wetkniętą mu przed lokalem do ręki, wymienić na inną. Celki te są ruchome, t. j. budowane we formie namiotów i mogą być na poczekaniu zwinięte. Konstrukcya ich jest tak zręczną i dowcipną, że parę takich celek, ustawionych w sali, umożliwia nawet największy ruch wyborczy.

Nieszczęśliwy gracz. Mendel Boland urządził sobie na placu Krakowskim prywatną kolekturę loteryjną. Przechodnie z woreczka ciągnęli numera, a szczęście im różnie sprzyjało. Los najwięcej dopisywał samemu Bolandowi, napełniał kieszenie brzęczącą monetą, a gracze odchodzili z pustkami. Ale Boland nie przeczuwał nawet, jaki los spotka go na końcu. Oto z poza muru kamienicy, wyszedł numer na księżycu stójkowego, na który Boland za jednym zamachem wszystko przegrał, co dotąd wygrał. Na policyi Boland oświadczył, że na nieszczęście swoje znalazł woreczek z numerami, który go zaprowadził na inspekcyę policyjną, a komisarz orzekł, że jeszcze go dalej zaprowadzi, bo do — kozy.

Śmierć incognito. Mordercę generała Pawłowa skazano, jak wiadomo, na szubienicę, i zaraz nazajutrz wyrok wykonano. Wywieziono go koleją za miasto do przylądka, zwanego „Lisi nos“, gdzie przygotowana już była szubienica i gdzie czekał już kat. Gdy zaczęto wkładać na niego całun śmiertelny, począł on prosić kata, aby tego nie robił i aby go powiesił w tym stroju, w jakim on jest. Kat odpowiedział, że taki jest przepis, i że mu od niego odstąpić nie wolno. W chwili, gdy mu miano nałożyć już stryczek na szyję, podszedł do niego pop i zaczął mu łagodnie udzielać pociech religijnych. Wtedy on szorstko odepchnął popa. Wówczas dozorca więzienny wzrócił się do niego z uwagą, że ponieważ za chwilę żyć przestanie, więc może powie, jak się nazywa. Na to on odpowiedział, że woli umrzeć *incognito*. Wtedy go powieszono, a gdy lekarz skonstatował, że już nie żyje, wrzucono go do przygotowanego dołu i zasypano niegaszonem wapnem.

TELEGRAMY.

Terroryści przy robocie. *Warszawa.* Wczoraj wieczorem jacyś ludzie napadli na szefa stacyi kolei warszawsko-petersburskiej i zranili go strzałami rewolwerowymi.

Mohylew. W centrum miasta jakiś człowiek dał trzy strzały rewolwerowe do jadącego sankami policmajstra Radjanowa, nie zranił go jednak, natomiast poranił ciężko woźnicę. Równocześnie towarzysz pierwszego napastnika, rzucił bombę na chodnik, która atoli nikogo nie zraniła. Radjanow ujął przy pomocy kilku urzędników policyi i przechodniów dwóch napastników, trzeci sam się zastrzelił.

Katastrofa na Jamajce. *Londyn.* Gubernator Jamajki prosił rząd angielski telegraficznie, aby wyraził Stanom Zjednoczonym serdeczne podziękowanie za pomoc, z jaką pospieszył admirał Dawis.

Nowy Jork. Tutejszy burmistrz otrzymał od burmistrza z Kingstonu depeszę z prośbą o pomoc.

Skutki drożyzny. *Wiedeń.* Z powodu podwyższenia cen chleba przyszło do licznych wykroczeń, przyczem wiele osób zraniono. Dzielnicę robotniczą zamknęli żandarmi. W Izbie deputowanych i senacie omawiano tę sprawę. W mieście panuje wielkie oburzenie na piekarzy, którzy podwyższyli ceny chleba. Minister skarbu zapewnił, że rząd poczyni usilne starania celem poprawy tych stosunków.

Równoczesny zgon małżonków. *Wiedeń.* Długoletni poseł do Rady państwa, adwokat dr. Józef Kopp umarł dziś rano. W pół godziny później zmarła jego żona.



Skład Gramophonów

za gotówkę i na raty od 45—200 koron.

10.000 płyt do wyboru. Cenniki gratis. Płyty stare przyjmuje się do wymiany. 78

Tadeusz Górski

LWÓW.

OKOŁO **6.000** KORON

WYNOSIŁ DOTYCHCZASOWY

5% dochód Tow. Szkoły Lud.

z bibułek i tutek cygaretowych

„PROMIEŃ"

które chemiczne laboratoryum c. k. Uniwersytetu lwowskiego za najlepsze uznało

Fabryka: Lwów, ulica Adama Asnyka l. 9.

Wszędzie do nabycia!

Gościec, zapalenie stawów, nerwobole, ból głowy, ból zębów

„REUMATYZM"

usuwa częstokroć po jednorazowym użyciu od szeregu lat znany i ogromnie rozpowszechniony

„ICHTYOMENTHOL"

tysiące uwierzytelnionych podziękowań i kilkuset atestów pp. Lekarzy, Klinik i Szpitali, świadczą o niebywałych skutkach, stosowaniem „ICHTYOMENTHOLU" — Prawnie ochroniony.

Ichtyomenthol jest do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach krakowskich, krajowych i zagranicznych.

Cena flaszki 1 korona.

Główny skład wysyłkowy: Laboratoryum chemiczne aptekarza Edelmana w Bohorodczanach.

Pocztą wysyła się najmniej 2 flaszki. — 10 flaszek wysyła się opłatnie (franko) za 10 koron.

Ostrzerzenie! Wielki pobyt Ichtyomentholu spowodował nieuczciwą konkurencyę do wszelkiego rodzaju naśladownictw! — Uprasza się przeto wyraźnie żądać ICHTYOMENTHOLU Edelmana, w plombowanem opakowaniu. 7

MANISZEWSKI i MEINHART

księgarnia i skład nut, we Lwowie, plac Halicki L. 3.

Polecają ostatnie wydawnictwa własne:

Bartosz. Poradnik podatkowy wyd. II. — 30 hal.
Króliński K. W carskiej niewoli, powieść dla młodzieży, w oprawie kor. 1·20.
Pisownia polska. Na podstawie gramatyki Prof. A. Kryńskiego tudzież uchwał komisyi językowej Akademii umiejętności i Zjazdu Rejowskiego zebrał K. Króliński. Wydanie drugie, — 30 hal.
Tokarski St. Na wzburzonej fali. Powieść współczesna, osnuta na tle strejków rolnych we wschodniej Galicyi i agitacyi za reformą wyborczą kor. 3.
Tokarski St. Opiekunowie. Kartki z pamiętników instruktora szkolnego. Serya II. kor. 1·20. 11
Studnicki W. Historya ustroju państw. Rosyi, kor. 3·20.
Urbański E. Sycyliana. Zbłąkana owieczka. Dwie nowele kor. 1.

„JUTRZENKA POLSKA"

pismo dwutygodniowe ilustrowane, nauce i rozrywce młodzieży poświęcone, wychodzi we Lwowie rok trzeci pod redakcyą Stanisława Tokarskiego.

„JUTRZENKA POLSKA" pismo dwutygodniowe ilustrowane, nauce i rozrywce poświęcone. wychodzi we Lwowie rok trzeci, pod redakcją Stanisława Tokarskiego. „JUTRZENKA POLSKA" zawiera w części literackiej: Opowiadania historyczne, powieści. podróże, wiersze, komedyjki, pogadanki, zabawki naukowe, zagadki, rebusy szarady itp., wszystko w formie przystępnej, o treści religijnej katolickiej, polskiej. Do każdego numeru „JUTRZENKI POLSKIEJ" bezpłatny dodatek p. t. „Moja książeczka", dla młodszej dziatwy przeznaczony. Do każdego numeru dodatek powieściowy w tym roku p. t. „Mistrz Twardowski" czarodziejskie opowiadanie. Ilustracye pierwszorzędnej wartości. Prenumerata wynosi; rocznie tylko 6 K 80 h, półrocznie 3 K 80 h, razem z przesyłką pocztową.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ulica Hausnera l. 7, gdzie pismo zamawiać należy. 20

Po tym szyldzie poznaje się sklepy, w których sprzedaje się Singera maszyny do szycia.

ORYGINALNE SINGERA

21

Singer Co. Tow. Akc. maszyny do szycia

Lwów, pl. Halicki 2. Filie: ul. Sykstuska 6, Grodecka 30.

GONIEC POLSKI

ilustrowany dziennik polityczny, wychodzi codziennie w ilości 25.000 egzemplarzy. Jako najtańsze i najpoczytniejsze pismo polskie, rozpowszechnia zamieszczone **reklamy** firm handlowych i przemysłowych wśród szerokich mas ludności.

CENA OGŁOSZEŃ:
20 halerzy za jedno-szpaltowy wiersz nonparellem; drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu. — Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Bajecznie tanio!



Wózki dla dzieci, wyroby koszykarskie, meble bambusowe poleca fabryka **A. KONIEWICZ,** Lwów ULICA BATOREGO 12.

Cenniki franco. Przyjmuje wszelkie reparacye. 67

Pasy skórzane, parciane, „Excelsior" i t. p. Węże gumowe i konopne. Płyty gumowe i asbestowe. Pakunki i szczeliwa do maszyn i t. p. wszystkich systemów. Wałeczki do okien i drzwi. Kit do okien. Szczotki do kadzi ryżowe i szczeciowe. Pirolinę do świecenia. Oliwę do świecenia. Latarnie na pirolinę i oliwę. Maszynki i knoty do lamp do piroliny. Oliwy do maszyn w różnych gatunkach. Prawdziwe amerykańskie oleje cylindrowe.

Poleca 7a

ALOJZY HÜBNER

Lwów.

TABLICE Z METALU LANE, MOSIĘŻNE i MARMUROWE RYTE, NA BLASZE LUB SZKLE MALOWANE ORAZ TABLICE EMALIOWANE i t. p. DLA P. P. LEKARZY, ADWOKATÓW, BIUR i t. p. TABLICZKI NA DRZWI DLA MIESZKAŃ PRYWATNYCH, TABLICE NAGROBKOWE, NUMERA NA DOMY i t. d. WYKONUJE PO NAJNIŻSZYCH CENACH ZAKŁAD ART. RYTOWNICZY, MALARSTWA SZYLDÓW, i ODLEWARNIA TABLIC METALOWYCH oraz PLOMB OŁOWIANYCH, **HENRYKA SZAPIRY** LWÓW, UL. KOPERNIKA L. 3.

M. JAKUBOWSKI

Lwów, Hotel George'a, róg ulicy Akademickiej.
Kraków, Sukiennice 26—27.

13

Magazyn wyrobów platerowanych z chińskiego oraz prawdziwego srebra.
Specyalność! Wyprawy ślubne — Urządzenia kawiarń i restauracyj.

OBIADY

12

Z PIĘCIU DAŃ po kor. **1·80.** — **„St. Paulus"** WPROST Z POD CZOPA POLECA FIRMA MARYAN LASOCKI i S^{ka} (przedtem Bayer) LWÓW PLAC MARYACKI L. 9.

Czysta niezrównana nalewka ◆◆◆◆ na świeżych owocach • **Morelówka** • poleca handel **W. FRIEDA** Lwów, Kochanowskiego 1 a. Litrowa butelka 1 złr. 40 ct. — Od 10-ciu butelek rozsyłam franco koleją. Kupcom odpowiedni rabat. 14

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy od wyrazu. — Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Dr. ROICKI Najstarszy specyalista dla chorób skórnych i wenerycznych, chorób pęcherzowych i kobiecych, krosty, plamy, piegi, liszaje, szorstkość skóry i czerwoność nosa usuwa się skutecznie. (Jego poradnik (książka) kosztuje 2 K 40 h). Ordynuje od 9—11 rano i od 4—6 po południu, przy ul. Zimorowicza l. 5. 28

Kto poszukuje miejsca lub ma wolne miejsce do obsadzenia, kto chce co kupić lub sprzedać, niech to uczyni za pomocą drobnych ogłoszeń w „Gońcu Polskim", jedno słowo kosztuje 4 h, najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy. — Pieniądze można przysyłać w markach pocztowych.

Wobec strasznej drożyzny! Kupujcie zacne panie na legumíny torty i babkę tylko gotowe ciasto do pieczenia na 8 osób 75 hal. poleca uprzejmie Maksymowicz, Sokoła l. 73

6 centów $^1/_2$ kilo kapusty, ogórki kiszone, churut zupny. Masło deserowe. Masło kuchenne, poleca najtaniej Maksymowicz. Sokoła l. 72

Poszukuję uzdolnioną Pannę do magazynu konfekcyi dziecinnej za wynagrodzeniem i procentem od sprzedaży. Również uzdolnionych panien do szycia i do nauki. Wiadomość Krzywa 6. I. piętro. 70

Mężczyzna lat 28 na skromnem stanowisku rządowem z dobrego domu nawiąże znajomość w celu matrymonialnym z panną ładnych zalet i zamożną. Lwów, post. rest. «Psychologiec życia». 69

Dopokąd zapas starczy wysyła Księgarnia Powszechna we Lwowie za nadesłaniem 1 K. (w znaczkach poczt.) Znakomitą angielską powieść kryminalną. Humego, Tajemnica dorożki. 4

Składownia tytoniu — gmach Skarbka, poszukuje likwidatora, biegłego w rachunkach lub likwidatorki. Wiadomość tamże. 50

Dwóch chłopców przyjmie pracownia tapicerska, Skarbkowska l. 5.

Do egzaminu politycznego przygotowuję w krótkim czasie. „DELTA", poste-restante. Lwów 74

Potrzebna służąca do wszystkiego. — Adres wskaże Administracya „Gońca Polskiego". 75

Pianino kupię za gotówkę. Hoppen, ul. Stanisława 6. 64

Pianino elektryczne, całkiem nowe o 50 procent niżej ceny fabrycznej do sprzedania. Wiadomość w Administracyi. 63

Kupię kamienicę w śródmieściu z wolnemi latami lub bez, z wkładem 20.000 koron. Adres w Administracyi. 65

Zdolną nakładaczkę za dobrym wynagrodzeniem poszukuje drukarnia Schläfriga — Sykstuska 24. 66

Marcina 7, do wynajęcia dwa pokoje, nyża, w kuchni woda. 62

Największa **WYPOŻYCZALNIA** **Fraków,** ◇ **Anglesów** i **Smokingów** Lwów Sienkiewicza 5. 36

Telefon Nr. 605.

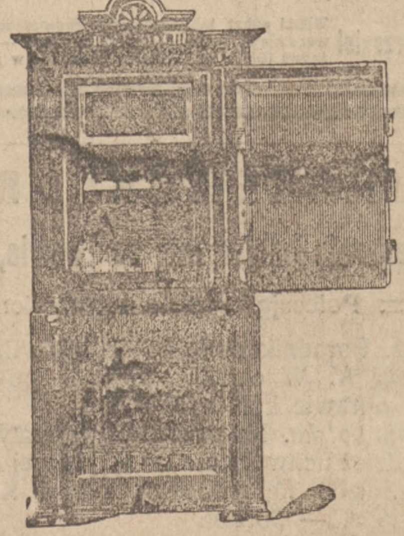
BRACIA MUND, LWÓW

Biuro: Sykstuska l. 23. ● Fabryka: Łyczaków l. 118.

Największy skład materyałów budowlanych ◆ Koncesyonowany Zakład instalacyjny ◆ Przedsiębiorstwo budowy kanałów i robót betonowych

Odznaczona na wystawach. Fabryka wyrobów cementowych i asfaltu. Odznaczona na wystawach.

Dostawcy i przedsiębiorcy: c. k. Rządu, kolei państw. Wydziału krajowego, Gminy miasta Lwowa etc. etc. 34



C. K. UPRZYWILEJOWANA PIERWSZA KRAJOWA

fabryka kas ogniotrwałych

WOJCIECH KOSIBA

i WŁ. CHUDZIKOWSKI zięć

WE LWOWIE

Lwów, dworzec ul. Na Błonie 22. — Telefon 118.

Wynik próby ogniowej w miesiącu styczniu 1906 wobec komisyi rządowej rzeczoznawczej przedsięwziętej 5a

uznany został za znakomity.

C. i K. DOSTAWCY NADWORNEGO 22

HAYA

PUDER ANTISEPTYCZNY przez powagi lekarskie polecany, jest najlepszym proszkiem do zasypywania dla niemowląt i dzieci. — Prawdziwy tylko z marką „Opatrzność". Cena pudełka 70 h.

HAYA

MYDŁO HYGIENICZNE jest najlepszym mydłem do mycia dzieci. Sporządzone z materyałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszym wymogom hygieny. — Cena pudełka 70 hal.

Tysiące podziękowań! Ostrzega się przed naśladownictwami! W każdej aptece i droguryi do nabycia! Żądać należy wyraźnie! „HAYA" pudru antiseptycznego, „HAYA" mydła hygienicznego. Główny skład wysyłkowy

S. HAY, aptekarz, c. i k. dostawca nadworny we Lwowie.

Julius Weiss koncesyonowany zakład instalacyjny, gazowy i wodociągowy LWÓW, ulica św. Michała l. 4. Specyalista dla urządzeń klozetów, kanalizacyi i kąpieli. 58

STARE LUSTRA (t. zw. ślepe), i szkła z luster kupuje zakład fotograficzny ulica Kopernika 8.

Wózek używany i konia kupię. Zgłoszenia listowne na ręce Karola Doroszyńskiego, Lwów, Podwale 7.

NAJWIĘKSZA ZNANA wypożyczalnia książek **STAN. KÖHLERA** ulica Batorego l. 29 WE LWOWIE tuż naprzeciw gimnaz. Fr. Józefa. Nowości wszelkie zaraz po wyjściu z druku. Najnowszy komp. katalog posyła się gratis. Abonament (3 tomy naraz miesięcznie 50 ct., kaucya 1 zł. Na prowincyę (10 tomów naraz 1 zł., kaucya 5 zł. 56 Rozpoczynać można codziennie.

Kilka panienek bez fachowego uzdolnienia poszukuje się do lekkiej pracy stałej popłatnej. Zgłoszenia: Skład Herbaty Serafina. — Sienkiewicza 5. 60

Fortepianów i pianin skład mienia nowe, z pierwszorzędn. firm i w przegranie — na różne ceny, poleca Kubassa, fortepianomistrz, we Lwowie, Rynek 17. 39

NUMER TELEFONU 97.

Karnawał 1907!

Na ogólne żądanie otrzymujemy na składzie

Niezrównany **PILZNER MIESZCZAŃSKI Marka B. B.** w beczułkach $^1/_8$ h. — $12^1/_2$ ltr.

Wina anstryackie, węgierskie, reńskie i francuskie

Koniaki francuskie, oryginalne itd. w najlepszych gatunkach i po cenach najniższych poleca

MAKS WIXEL i SYN

Lwów, ul. Krakowska l. 14. 52

Największa Wypożyczalnia WZORÓW do MALOWANIA

Alojzego Hübnera

przeniesiona została do Filii ul. Teatralna 3, naprzeciw Katedry.

Wyroby z drzewa do malowania i wypalania. Farby olejne artystyczne: Karmańskiego, Schoenfelda i Lefranca. Farby wodne, Farby „Helios", Olejki i wernikay, Płótna malarskie, Ramy do płócien składane. Pędzle wszelkiego rodzaju, Aparaty do wypalania, Perfumerye zagran. Pudry, Mydełka Wody kolońskie, — Farby do farbowania włosów, oraz wszelkie nowości toaletowe poleca

Filia Alojzego Hübnera Lwów, ul. Teatralna 3. NAPRZECIW KATEDRY. 7

Dowodem pożyteczności **Słownika obcych wyrazów** (około dziesięć tysięcy wyrazów obcych i łacińskich przysłów i sentencyi w polskiej mowie używanych, wraz z ich dokładnem objaśnieniem) jest tego szybkie wyczerpanie się i wyjście obecnie w nowem poprawnem drugiem wydaniu. Cena K 1·80. Do nabycia we wszystkich księgarniach i u nakładcy Stanisława Köhlera, księgarnia we Lwowie. Wysyłka franco za nadesłaniem K 2·18. 57

BERGERA PUDER DLA DZIECI w pudełkach sitkowych Cena 50 hal. — Jest najlepszą zasypką przeciw wyparzeniom, wypryskom. W wypadkach chorobowych przewinięty się i usuwa takowe szybko i trwale. WSZĘDZIE DO NABYCIA. Główny skład: **Apteka pod złotem Jeleniem we Lwowie, Rynek,** Brama Andriollego. 5

Świeże mleko poleca **MLECZARNIA — PRZEWORSKA** ul. Sienkiewicza 3, pl. Smolki 5, ul. Słowackiego 8. Dostawa do mieszkań. 27

M. HEGEDÜS Zakład graficzny, elektr. urządzony, ◆ fotocynkografia, autotypia, fotogr. światłodruk, stereotypia ◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆ **LWÓW KOPERNIKA L. 8.**

KAWIARNIA Chorążczyzna 23. **CABARET** Koncert. Najprzyjemniejszy lokal dzienny i nocny

Właśnie wyszło: Mieczysława Rościszewskiego **„Krasomówstwo"** Sztuka zabierania głosu w różnych okazyach życia codziennego. (Zasady prowadzenia rozmów potocznych, retoryki wyższej i poprawnej korespondencyi). Cena L 2·40. Do nabycia we wszystkich księgarniach i u nakładcy Stanisława KÖHLERA księgarza we Lwowie, franco za nadesłaniem przekazem koron 2·85. 55

1 los węg. Czerw. Krzyża 1 los węg. Bazylika 1 los serbski tytoniowy 1 los węg. Joszív Polecamy te 4 losy za kwotę K 112, 28 rat po 4 K. Pierwsza rata zpn. wynosi 7 K, dalsze po 4 K. Prawo gry już po złożeniu 1 raty zpn. Ta grupa ma rocznie 9 ciągnień. — Każdy z tych losów ma kilka głównych wygran. a musi być wylosowany najniż. wygraną. **Dom bankowy Schütz i Chajes** Lwów, pl. Maryacki L. 7. 30

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA: STANISŁAW BRANDOWSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI KOMANDYTOWEJ.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, BRANDOWSKI & HEGEDÜS, POD ZARZĄDEM K. DOROSZYŃSKIEGO.